TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · RECENZJA

CZAS RUSZYĆ DO KONTRATAKU, CZYLI ROZWAŻANIA WOKÓŁ KSIĄŻKI A. KRZYSTYNIAKA, „ZWIJANIE POLSKOŚCI”

Bogumił Grott · 22 października 2020

Andrzej Krzystyniak, „Zwijanie polskości”, Katowice 2020, Wydawnictwo Śląsk, ss. 294.

Niniejsza recenzja będzie traktować o publikacji, którą powinien przeczytać każdy polski narodowiec, nie odkładając jej później na półkę, ale traktując jako rodzaj wezwania do koniecznego przeciwdziałania opisywanym zjawiskom. „Zwijanie polskości” to hasło, które brzmi groźnie i pobudza czujność – co się dzieje? O co tu chodzi? Co robić dalej? Oczywiście działać!

Akcja książki napisanej przez historyka i publicystę dra Krzystyniaka rozgrywa się na Górnym Śląsku, a w szczególności na tych jego terenach, które były częścią II Rzeczypospolitej, stanowiąc wówczas województwo śląskie, obszar o dużym procencie ludności niemieckiej lub zgermanizowanej dopiero w końcu XIX w., nierzadko składającej się z tzw. dołów społecznych, a więc ludzi o określonym profilu mentalnym, niejasnym, chwiejnym i często koniunkturalnym.

> **Refleksja Krzystyniaka sięga jednak także i dalej dotykając również (chociaż dość ogólnie) całej obecnej problematyki Ziem Zachodnich. Tam bowiem, mimo że w inny i nie tak dotkliwy już sposób, ma również miejsce „zwijania polskości”.**

Pamiętajmy, że to właśnie w obrębie nurtu narodowo-radykalnego już przed II wojną wysuwano postulaty powrotu Polski na te obszary, a w latach okupacji grupa „Szańca” wraz z endecką organizacją „Ojczyzna” podjęły się zadania dogłębnego i szczegółowego opracowania kwestii rewindykacji na zachodzie, wraz z pozbyciem się z tych terenów ludności niemieckiej.

Poruszane przez dra Krzystyniaka sprawy dotyczą nie tylko kwestii czysto terytorialnych, ale także i zachodzących na Górnym Śląsku (i nie tylko tam) różnych mechanizmów kulturowych, które miały i mają przecież nadal swój głęboki wydźwięk polityczny. Bo co ma właściwie znaczyć ta sytuacja, którą autor opatrzył mianem – „zwijania polskości”? Idzie bowiem o rugowanie polskości z pewnych terenów, ale także i o zjawisko słabnięcia kondycji samych Polaków jako narodu, który – jak można sądzić – nie doszedł jeszcze do siebie po trwającej pół wieku obróbce przez „ducha” komuny i nadal jest zatruwany przez jej pozostałości oraz skrajnie liberalną ideologię, podmywającą poczucie tożsamości narodowej. „Zwijanie polskości” to sytuacja, jaka ma miejsce nie tylko na jednej płaszczyźnie. To jest szeroko rozlewająca się zaraza i trzeba z nią walczyć!

Dr Andrzej Krzystyniak pisze (str. 37): „Na Śląsku trwa zamazywanie polskości przy biernej postawie prawie wszystkich instytucji państwa polskiego. Polskość Śląska w sferze kulturowej jest usuwana często w brutalny i bezpardonowy sposób. Myślę, że wielu ucieszyłoby się, gdyby np. od jutra rozpoczęto usuwanie polskiego godła z instytucji państwowych".

Zabrakłoby tu miejsca, aby streścić choćby tylko większość przedstawianych przez autora opisów różnorodnych sytuacji, mających obecnie miejsce na Górnym Śląsku. Jego książkę należy więc dokładnie przyswajać i zapamiętywać to, co komunikuje wprost i co można wyczytać między wierszami. Sytuacja jest naprawdę groźna i wymaga interwencji czynnika społecznego. Skoro można było wyjść na ulice Hajnówki i protestować przeciwko odrzucaniu przez tamtejszych radnych nazw ulic poświęconych pamięci lokalnych „Żołnierzy Wyklętych", to można chyba podobne akcje podejmować na Górnym Śląsku i gdziekolwiek indziej, gdzie by miały one zastosowanie!

Podobne do omawianej tu pracy dra Krzystyniaka teksty książkowe o takim wydźwięku, pojawiały się już dawniej na naszym rynku księgarskim. Jest to pozytywne zjawisko, bo problem nabrzmiewa nie od wczoraj. Jeden z polskich dziennikarzy współpracujący z „Naszym Dziennikiem" Ryszard Surmacz opublikował przed kilkoma laty książkę pt. „Znów tracimy Śląsk". Tytuł również budzi niepokój, demobilizuje i zniechęca do podjęcia akcji bezpośredniej.

W swojej książce Surmacz z sarkazmem opowiada o sytuacjach może nie tak widocznych na co dzień, ale bardzo ważnych. Jeden z obrazków, które roztacza przed oczami czytelników dotyczy spotkań polsko-niemieckich, w których biorą udział polscy stypendyści w niemieckich ośrodkach naukowych. Mowa tu o ludziach, którzy być może w przyszłości będą tworzyli naukę w naszym kraju i choćby pośrednio kształtowali w swoich zakresach poglądy odbiorców ich prac.

Co pisze o tym Surmacz? W sarkastycznym tonie opisuje, jak to na takich właśnie zebraniach można usłyszeć „jako tako obiektywne referaty Niemców", którzy starając się zachowywać taktownie w stosunku do gości odchodzą od dawnego stylu przedstawiania spraw polskich. Natomiast Polacy prześcigają się w powtarzaniu różnych tendencyjnych poglądów chcąc, jak można się domyślać, przypodobać się gospodarzom. Robi to bardzo przykre wrażenie. Jak wynika z refleksji Surmacza, w takich sytuacjach nikt nie zamierza bronić polskich racji. Należy natomiast uważać, by się nie narazić gospodarzom i fundatorom stypendiów. Konstatacji podobnych poglądom dziennikarza z „Naszego Dziennika" spotkać można u Krzystyniaka wiele.

Dlaczego tak się dzieje? Skąd biorą się takie postawy? Kto wychowywał i kształcił tych młodych ludzi? Czy to może odzywa się już dawno piętnowana przez Dmowskiego fatalna skłonność Polaków do tzw. „niedrażnienia", uznawana za metodę do załatwiania własnych spraw? Oczywiście mądre kompromisy są czasem pomocne, ale one też nie zawsze przynoszą oczekiwane skutki. Czy w ogóle można tu mówić o jakiejś mądrości? Ostatni z poglądów, odniesiony do opisywanych sytuacji byłby z samego założenia błędny!

> **Tu chodzi o mentalność tych ludzi, których, jak widać nie nauczono, na czym polega zachowywanie własnej godności, którzy tak naprawdę nie odczuwają własnej wartości, którzy mają naturę wiecznych „satelitów" i nie są w stanie w pełni reprezentować jakiejkolwiek wyższej kultury duchowej. Mają zakodowany od wczesnych lat swego życia kom-**

pleks niższości, wyrażający się bezrefleksyjnym uleganiem wszystkim, których uważają za silniejszych, bogatszych czy dysponujących innymi korzyściami. Są labilni i przechodzą łatwo z jednej strony na drugą, a więc i łatwo dopuszczają się zdrad.

Obok Surmacza wartym polecenia czytelnikom są teksty książkowe i innych polskich intelektualistów oraz historyków, dotyczące tych samych i podobnych zagadnień. Jednym z nich jest wyszydzony przez „Gazetę Wyborczą" „Esej o duszy polskiej" pióra profesora filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim i europosła Ryszarda Legutki. Legutko roztoczył tam swój pogląd na degrengoladę elit polskich w latach PRL-u. Innym bardzo ciekawym autorem zajmującym się podobnymi zagadnieniami jest poeta, dramaturg, ale i historyk-intelektualista Bohdan Urbankowski. Jego książki „Czerwona msza" (trzykrotnie wznawiana) oraz „Pierścień Gygesa – szkice z tajnej historii Polaków" podejmują na swój sposób historię zgnilizny w Polsce na przestrzeni ostatniego półwiecza. A to ona jest przecież w dużej mierze winna sytuacji istniejącej dzisiaj na Górnym Śląsku, ale i bynajmniej nie tylko tam! Lista autorów o podobnej randze i kręgu zainteresowań nie wyczerpuje się tymi kilkoma nazwiskami!

Jak już zaznaczano wyżej: brak własnej godności rzuca się w oczy w wielu sytuacjach w związku z relacjami współczesnych Polaków z sąsiadem zza Odry i Nysy Łużyckiej. Przypomnę jeszcze dwa znane mi jaskrawe przykłady. Pierwszy dotyczy miasta Szczecina, gdzie jeden z radnych wysunął projekt, aby nowo zbudowane rondo w mieście nazwać imieniem i nazwiskiem Lecha Neymana – zamordowanego przez komunistów ideologa i jednego z kierowników podziemnej grupy „Szańca", autora broszur traktujących o repolonizacji ziem, na rzecz których przyłączenia po wojnie do Polski pracowała jego organizacja. Reakcję na taką propozycję ze strony innych radnych była odpowiedź, że nie można tego przeprowadzić ze względu na konieczność zachowania dobrych stosunków z Niemcami.

Coś w swej istocie podobnego zdarzyło się w związku z urządzeniem w Kluczborku uroczystości na cześć Gustawa Freytaga, syna niemieckiego burmistrza tego miasta, który był poczytnym wśród Niemców w XIX wieku powieściopisarzem. Został on już dawno źle oceniony przez stronę polską i uznany za polakożercę, którego powieści (szczególnie „*Soll und haben*") oczerniały Polaków i przyczyniały się do hodowania u Niemców pogardliwego do nich stosunku, a nawet i rozbudzania nienawiści. Jak widać, organizatorzy tej uroczystości/konferencji nie brali tej kwestii pod uwagę, a może wcale o niej nie wiedzieli? A może wiedzieli, ale to nie miało dla nich większego znaczenia? Natomiast zapytany telefonicznie o przebieg i charakter tej uroczystości pewien profesor (będący jednym z prelegentów) robił wszystko, aby nie rozmawiać z autorem niniejszego tekstu, kiedy ten chciał się o tym co zdarzyło się w Kluczborku możliwie jak najwięcej dowiedzieć. Zapewne, jak sądził ów prelegent, mógłby usłyszeć jakieś „kłopotliwe" pytania.

Przypominanie takich faktów jest konieczne. Wskazuje ono na wagę i znaczenie lokalnych, ale także i ogólnopolskich problemów.

Odnosi się do zjawiska tzw. „pedagogiki wstydu", którą w Polsce operują z rozmachem rozmaite czynniki żerujące na fakcie przerwania przez trwającą blisko pół wieku komunistyczną okupację dawnej tradycji i zniszczenia kulturowego oblicza elit reprezentu-

> **jących polskość. Trzeba się zgodzić z Krzystyniakiem i innymi autorami, że to co dzieje się na Górnym Śląsku, w pewnym zakresie realizuje się, oczywiście z różnymi wyjątkami i w innym natężeniu, na terenie prawie całego kraju. Narodowa kondycja Polaków pozostawia wiele do życzenia.**

Autor „Zwijania polskości" wzywa do zajęcia się problemem, choć w zasadzie sam operuje materiałem interesującym najbardziej historyków, którzy zbierają „fakty". Dalszą ich obróbką i interpretacją powinni zająć się jeszcze socjologowie i kulturoznawcy oraz inni specjaliści. Nie chodzi tu bowiem tylko o tzw. „historię wydarzeniową", o której pisał przed laty metodolog historii prof. Topolski, ale także, a może przede wszystkim o wartości i idee, które są niezbędnym elementem w procesie skutecznego dziania. Miejmy nadzieję, że tak właśnie będzie. Ten kierunek zainteresowań trzeba popierać ze wszystkich sił.

Dr Andrzej Krzystyniak na 294 stronach swojej książki przedstawił (operując przy tym dobrym językiem) w sposób żywy i zajmujący sprawy bardzo istotne. Książka jest przystępna i może wzbudzić zainteresowanie szerokiego kręgu czytelników. Z uwagi na jej temat trudno jest obok niej przejść obojętnie, stąd nic dziwnego, że jest szeroko reklamowana w internecie. Zawiera dwie warstwy: jedna ściśle dotyczy sytuacji na Górnym Śląsku, druga zaś właściwie całej Polski i wszystkich Polaków.

> **Zmusza do myślenia i podsuwa nowe pytania: Jacy są współcześni Polacy, jakich cech im brakuje i co należałoby w tym obszarze zrobić? To drugie pytanie ma charakter bardziej uniwersalny**.

Mimo, że jak wskazywano już wyżej, dr Krzystyniak nie jest odosobniony w podejmowaniu tego tematu, to jednak należy cieszyć się z każdego nowego głosu dotykającego tak ważnej z punktu widzenia polskiego interesu narodowego problematyki. Najważniejsze jest to, że problemy przez niego zarysowane rzeczywiście mają miejsce i jak dotąd żaden rząd III Rzeczypospolitej, ani inne oficjalne instytucje ich nie podejmowały. Spraw tych się nie zauważa lub o nich nie mówi. Cały szereg obserwowanych zjawisk toczy się bez kontroli ze strony tych, którzy powinni je znać i trzymać rękę na pulsie oraz dbać, aby przebiegały w sposób właściwy.

Pozostańmy jeszcze przez chwilę z problemem tła i podłoża poruszanych zagadnień. Co prawda, żyjemy w suwerennej od lat trzydziestu Rzeczypospolitej i nie ma tu cenzury w formalnym tego słowa znaczeniu, ale może właśnie ten fakt przysparza pewnych trudności. Wynikające z okupacji niemieckiej, a potem dominacji sowieckiej poważne luki w tkance społecznej i jej kulturze nie zostały konsekwentnie zasypane. To, że nie podejmowano dotychczas pewnych kroków nie wynika tylko z niewiedzy czy innych braków kolejnych rządzących w III Rzeczypospolitej, ale też z gradacji pewnych wartości, które wysunięto na pozycje wyższe niżby należało. Trudno jest coś kultywować albo zwalczać bez odpowiednich podstaw i bez dysponowania pewnymi wartościami i związanymi z nimi pojęciami. Bywają one bowiem na ogół kołem zamachowym tego, co się potem dzieje. Tego wszystkiego trzeba się gdzieś nauczyć i musi ktoś taką naukę prowadzić.

> **Tymczasem mamy w Polsce jakąś nadprodukcję jednostek indyferentnych z punktu widzenia naszego interesu narodowego. Jeśli ich procent w danym społeczeństwie jest za wysoki, to wykorzystując mechanizmy właściwe dla demokracji, mogą one wyrządzać wiele zła, poruszając się po ścieżkach wyznaczanych przez suche paragrafy – nie mówiąc już o cudzych interesach. Są zdolne kierować potok świadomości społecznej nie tam gdzie należy. I to się właśnie dzieje na Górnym Śląsku, ale i w innych regionach Polski tyle, że z daleko mniejszym natężeniem. Dlatego od czasu do czasu pojawiają się w środkach masowego przekazu wiadomości np. o czołobitnych ukłonach w stronę pomników obecności niemieckiej na terenach dzisiejszej zachodniej Polski, tak czy inaczej związanych z dawnymi formami tej obcej państwowości, która, jak wiadomo, jeszcze grubo przed rządami narodowych socjalistów czekała tylko na stopniowe (i na początku jeszcze pokojowe) wymarcie narodowości polskiej**.

Jak wiadomo, ludziom obeznanym z historią narodów i państw, ekspansja jednych przeciwko drugim odbywała się w sposób niejednakowy. Były narody, które rozpływały się prawie bez oporu w obcym żywiole, złamane fizycznie lub zmajoryzowane samym blaskiem tych zwycięskich. W takich wypadkach, odczucia niższości i różne kompleksy dawały o sobie znać. Takie procesy uruchamiają się na różnych pograniczach i są także widoczne w Polsce – szczególnie na Śląsku czy na Mazurach.

System komunistyczny zainstalowany w Polsce przez komunistów po II wojnie światowej co prawda był czynnikiem, który zrealizował śmiałe dążenia różnych gałęzi polskiej prawicy do przesunięcia zasięgu narodu polskiego na zachód. Jednakże poczynił on przy tym olbrzymie błędy. Nie można zapominać, że dla komunistów partnerami byli ludzie mający legitymacje niemieckiej partii komunistycznej, a nie polscy patrioci, którą to kategorię należało na tych ziemiach właśnie wzmacniać. Inne podejście do problemu repolonizacji ziem zachodnich mieli reprezentanci środowisk narodowo-polskich. Planowali rozmieszczać na obszarach zaludnionych jeszcze przez tzw. autochtonów ludność wywodzącą się z poznańskiego, czy przedwojennego Pomorza – pokrewną tym pierwszym pod względem cywilizacyjnym i materialnym zamiast nie-Polaków z Kresów Wschodnich zwłaszcza np. takich, którzy przychodzili na świat w chatach dysponujących klepiskiem zamiast podłóg. Wiadomo, jakie znaczenie ma różny poziom cywilizacyjny dwóch obcych sobie elementów, jeśli ta obcość jest podkreślana innym poziomem życia obydwu scalanych grup. Tymczasem dla władzy komunistycznej takie problemy nie istniały. Liczyła się tylko (możliwie jak najszybsza) sowietyzacja kraju, a rzeczowe rozpoznawanie interakcji zachodzących pomiędzy różnymi grupami nie znajdowało zrozumienia. To jest tylko taki jeden przykład, chyba najłatwiejszy do zauważenia.

Zamiast popierania pewnych elementów komunistycznych (w tym także przynależnych przed wojną do KPD) należało przyjąć inną politykę. Ważnym by było też opieranie się na miejscowych, polskich patriotach wywodzących się z funkcjonujących w przedwojennych Niemczech polskich związków. Popełniono też ogromną masę błędów w dziedzinie gospodarczej, które owocowały niszczeniem miejscowych zasobów, a co w oczach byłych obywateli Niemiec było nie rzadko odbierane jako synonim „polskich porządków". Pokazywano Polskę i polskość jakby od najgorszej strony. Zaprzepaszczono wiele możliwości, które istniały w zakresie współistnienia miejscowych z nowymi przybyszami. Są to sprawy bardzo

złożone, ale i bardzo istotne – materiał do pracy dla badaczy socjologów, ale takich którzy nie operowaliby w sposób ortodoksyjny modnym dzisiaj pojęciem wielokulturowości, z której istnienia jakoby trzeba się cieszyć. Tu bowiem właśnie chodzi o coś odwrotnego, o scalanie różnych elementów w jedną całość kulturową.

> **Rok 1989 wprowadzając „demokrację", która w rzeczywistości daleka była od natychmiastowego starcia z powierzchni ziemi złogów komunizmu i jego mentalności, dopuścił do głosu wszystkie prawie czynniki, które grały jakieś role w realizujących się w zachodniej Polsce procesach. „Nowy" inteligent wyposażony w wiele pojęć i poglądów pozostałych po czasach PRL-u spotkał się z nowym podmuchem indyferentnego (najczęściej na płaszczyźnie spraw narodowościowych) liberalizmu. Nie był on w stanie nadrobić wprowadzonych w czasie komunizmu zmian, wrogości i żalów. Brakowało takiej polityki narodowej, jaki sens temu słowu nadają najstarsze pokolenia schodzące już dzisiaj ze sceny. I w rezultacie mamy to, co mamy!**

O wszystkich tych zagadnieniach szerzej lub krócej pisze w swojej książce dr Andrzej Krzystyniak. Ukazuje tam także paradoksalną sytuację jaką tworzy m in. obecna narracja o „tragedii górnośląskiej" czy „polskich obozach koncentracyjnych". Tam bowiem pomieszano fakty i powierzchowne pozory, które trafiają do umysłów pół- czy ćwierćinteligenckich lub są narzędziem w rękach otwartych wrogów Polski. Nie mają one wiele wspólnego z prawdą historyczną.

W końcu dr Krzystyniak podaje pewien rejestr osób, inicjatyw, wypowiedzi, a nawet informacji o sposobach zachowania różnych osób czy ich rodzin – nie tylko dzisiaj, ale i w latach okupacji. Jeżeli nawet sam nie operuje szczegółami, to pośrednio ułatwia dotarcie – „po nitce do kłębka" – do wielu gdzieś indziej publikowanych informacji o bohaterach wydarzeń na obecnym Górnym Śląsku. W wielu przypadkach można się więc dowiedzieć, która z osób czynnych w tamtejszej nauce, życiu politycznym czy administracji coś napisała, jakie rozwiązania propagowała i powiązać to w ogólny ciąg charakteryzujących ją cech. Jednym słowem, dowiedzieć się, kim kto jest. Takie wprowadzenie w problematykę jakości moralnej i mentalnej osób grających istotne role jest bardzo pożyteczne i może być kiedyś praktycznie wykorzystywane.

Kończąc niniejsze wywody; miejmy nadzieję, że autor „Zwijania polskości" znajdzie zrozumienie wśród wystarczająco szerokich kręgów odbiorców jego tekstu oraz innych badaczy naukowych problemów współczesnego Górnego Śląska, którzy wkroczą na wyznaczone przez niego ścieżki poznawcze. Być może w końcu uda się także zainteresować właściwe organy władzy niebezpiecznymi procesami, które realizują się w tym regionie?

Do głęboko zainteresowanych zapewne zaliczy się i piszącego te słowa. Jest on bowiem osobą, która nie tylko zgłębia zainteresowania naukowe, ale też widziała oczami pięcioletniego dziecka Powstanie Warszawskie oraz nie zapomniała nigdy śmierci rozstrzelanych krewnych w latach okupacji, jak też i rozerwanych przez niemieckie granaty kilku najbliższych osób – wówczas mieszkańców warszawskiej Woli. Straciło tam życie około 60 000 Warszawiaków. To wszystko zobowiązuje.

.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/czas-ruszyc-do-kontrataku-czyli-rozwazania-wokol-ksiazki-a-krzystyniaka-zwijanie-polskosci/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć